Nr. 95 Krakow, piątek 26 kwietnia 1918. Rocznik XXVII.

3 K miesięcznie z odsyłką.
W Niemczech miesięcznie 2 m. 50 f.; za granicą 4 fr

Cena numeru pojedynczego 12h

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godzinie 6 wieczorem.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 519.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 116.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: ul. Grodzka L. 13, II. p.
Telefonu Nr. 1354.
Konto czekowe 919.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem pierwszy raz 40 h, następny 30 h; w nadesłanem 1 K.

Akcya Niemców w Izbie panów i postulaty Słowian.

Dymisya ks. Windischgrätza. — Wyprawa aneksyonistów po głowę dra Kühlmanna; sprawa „zabawiania się“ dra Kühlmana w Bukareszcie. — Internowani legioniści otrzymują prawa żołnierzy c. k. armii. — Naprężenie niemiecko-holenderskie.

Przeciwko Słowianom

Bakchanalie szowinizmu niemieckiego w Austryi.

Przed sesyą parlamentu. — Akcya Niemców w Izbie panów. — Pogłoski o dymisyi dra Seidlera.— Protest Czechów. — Niemcy w walce o utrzymanie i wzmocnienie hegemonii.

Bakchanalie szowinizmu niemieckiego w Austryi wzmagają się coraz bardziej. Prąd szowinistyczno-aneksyjny, który tak tryumfuje w Niemczech, przerzuca się do obozu narodowców niemieckich w Austryi coraz bardziej — zwłaszcza, że pod względem szowinizmu narodowego nigdy mu niczego nie brakowało.

Charakteryzujemy na innem miejscu politykę Niemców w Austryi. Tu podamy tylko fakta z doby ostatniej — fakta znamienne, które nie zdają się być pomyślną zapowiedzią dla zbliżającej się sesyi parlamentu.

Jednocześnie z faktami takimi, jak wdrożenie przez prokuratoryę państwa w Gracu przeciwko stow. niemieckim objektywnego postępowania z par. 63 ustawy karnej za uchwalone rezolucye (ładne to musiały być rezolucye!) następuje

akcya niemiecka w Izbie panów.

Telegramy donoszą, że prezydent Izby panów, ks. Windischgrätz, zwrócił się do dra Seidlera z prośbą, by uzyskał u monarchy zwolnienie go z godności prezesa.

Sprawa ta przedstawia się mianowicie, jak następuje: Stronnictwo konstytucyjne i większość członków stronnictwa środka, uchwaliwszy wypracowaną przez członków Izby panów, Becka i Baernreithera, enuncyacyę, streszczającą główne żądania tych obu stronnictw, zwróciły się do prezydenta Izby panów, ks. Windischgraetza, z prośbą o zwołanie posiedzenia Izby na piątek. Zamierzono mianowicie tej enuncyacyi, która między innemi żąda, aby każdy akt polityczny kryty był przez odpowiedzialnego ministra, i która bardzo stanowczo podkreśla stosunek sojuszniczy do Niemiec, a wreszcie poddaje ostrej krytyce politykę dra Seidlera wobec Niemców, nadać formę zapytania. wystosowanego do prezydenta, aby w ten sposób sprowokować wielką dyskusyę polityczną. Prezydent, ks. Windischgraetz, oświadczył jednak, że w danej chwili nie uważa takiej dyskusyi za wskazaną, i odmówił zwołania posiedzenia.

Te stronnictwa, które domagały się zwołania posiedzenia, uchwaliły postarać się narazie o opublikowanie swojej enuncyacyi w innej drodze. Jasną jest też rzeczą, że od zamierzonej akcyi mimo oporu prawicy i prezydenta Izby odstąpić nie myślą, i że cała ta sprawa może a nawet prawdopodobnie przybierze charakter wielkiej afery politycznej, która niesłychanie

utrudni stanowisko dra Seidlera.

Dr Seidler kontynuuje swe rokowania ze stronnictwami, zdaje się jednak, że dotychczas nie udało mu się uspokoić Niemców, którzy nie chcą się zadowolnić zapewnieniem, że nie nastąpi żadna zmiana kursu politycznego wewnętrznego i zagranicznego, lecz żądają stanowczo gwarancyj, któreby im zapewniały spełnienie ich postulatów.

Sytuacyę komplikuje fakt, że w samym obozie niemieckim zaznaczają się najwidoczniej dwa prądy, bo radykali, na których czele stoją posłowie Heine i Hummer, domagają się całkiem nowej oryentacyi politycznej, całego obozu niemieckiego — i

żądają wprost podjęcia opozycyi przeciw gabinetowi dra Seidlera.

Tak więc mamy do czynienia ze wzmagającą się ofenzywą narodowych grup niemieckich w Austryi, ciążących ku Niemcom. Toteż

zaniepokojenie w obozach słowiańskich coraz większe.

Wczoraj posłowie czescy i słoweńscy: Haberman, Korosec, Pogacznik i poseł Tusar zjawili się u prezydenta ministrów i zażądali wyjaśnienia, czy stronnictwa niemieckie przedłożyły istotnie rządowi jednostronne żądania narodowe, naruszające prawa Czechów i Słowian południowych, tudzież czy rząd gotów jest żądania te spełnić,

może w nagrodę za to, że w chwili obecnej nietylko burżuazyjne stronnictwa niemieckie, lecz także niemieckie stronnictwa Izby panów wypowiadają wierność tronowi i państwu.

Prezydent ministrów przyznał, że w ostatnim czasie toczyły się układy w sprawie znanych żądań niemieckich, zaznaczył jednak, że decyzya jeszcze nie zapadła.

Zastępcy związku czeskiego zaznaczyli następnie, że wszelkie prześladowanie Czechów i Słowian południowych

spotkałoby się z najsilniejszym oporem tych narodów, z oporem, zagrażającym nawet parlamentaryzmowi.

Tyle przynoszą fakta z dnia wczorajszego. Łatwo zrozumieć, że sytuacya Izby, która ma się zebrać 30 b. m. — będzie niełatwą.

Te fakta zostawiamy na razie bez komentarzy, pozostawiając czytelnikowi refleksyę nad tymi procesami wewnętrznymi w państwie, których powyższe fakta są wymownym i znamiennym objawem...

Jak niemiecki minister spraw zagranicznych bawił się w Bukareszcie?

Ataki aneksyonistów. — Z kim więc się bawił? — „Vorwaerts“ powiada, że tylko w „ludzki“ sposób. — Skargi aneksyonistów a cesarzowa. — Dr Kuehlmann skarży oskarżycieli.

W pewnych politycznych kołach niemieckich kursują od niejakiego czasu ciekawe pogłoski, dotyczące sekretarza stanu dla spraw zagranicznych, Kühlmanna, kierownika zagranicznej polityki Niemiec i autora umowy brzeskiej, a które nawet w prasie znalazły swój oddźwięk. Oto Kuehlmannowi zarzuca się, że

dopuszczał się niebyczajnych postępków,

dokładnie nie wymienionych, ale z ogólnego tonu, w jakim są omawiane, domyślać się można, że przeciw sekretarzowi stanu kierowane są zarzuty niemoralności w życiu prywatnem.

Aneksyonistyczna „Deutsche Ztg.“ pisze w osobnym artykule wstępnym, że **„przez zachowanie swoje wśród szczególnie obciążających okoliczności poniżył godność niemieckiego państwa** i że jest konieczne, aby „posłowie partyi, które za podstawę zdrowia narodowego uważają nieposzlakowane postępowanie, odpowiednio poinformowali przełożonych p. Kuehlmanna“. Według tegoż pisma Kuehlmann przez swe zachowanie się zniesławił imię niemieckie zagranicą.

Z tych ogólnikowych wzmianek większości czytelników — jak pisze „Morgen Ztg.“ — nasunęło się odrazu jedno tylko podejrzenie,

łączące Kuhlmanna z aferą osławionej pamięci ks. Eulenburga,

który spokojnie, nie zaczepiany przez prokuratoryę, na swoich dobrach pędzi resztę życia. „Vorwaerts“ atoli sprecyzował otwarcie zarzuty, stawiane Kuehlmannowi przez przeciwników: „Zarzucają oni — pisze organ socyalistyczny — że p. Kuehlmann

w Bukareszcie po załatwieniu swych dyplomatycznych funkcyi zabawiał się w całkiem ludzki sposób.

Miano go nawet widzieć w towarzystwie pewnej damy z półświatka! Nie chcemy wchodzić w szczegóły tych plotek, ale są one bądź co bądź niewinne wobec tych scen,

których świadkiem naocznym może być każdy Berlińczyk, gdy np. w Berlinie odbywa się zebranie „związku gospodarzy rolnych“.

Pismo podaje następnie, że przeciwnicy Kuehlmanna zwrócili się

ze swemi zażaleniami na sekretarza stanu do wysoko postawionej, znanej z surowości swych obyczajów damy (mowa tu o cesarzowej niemieckiej).

„Deutsche Ztg.“ oświadczyła, że swych zarzutów dowieść może i będzie miała do tego sposobność, gdyż — jak urzędowo donoszą — kanclerz państwa postawił

wniosek na dochodzenie karne

z powodu obrażających ataków przeciw sekretarzowi stanu, zawartych w 204 nr. „D. Ztg.“.

„Berl. Tgblt.“, przytaczając również owe pogłoski na temat pobytu Kuehlmanna w Bukareszcie, które — jak „D. Ztg.“ pisze — rozniosły się z szybkością wiatru po całych Niemczech — przyjmuje je z zastrzeżeniem zwłaszcza, że „Kuehlamnn już nie piastowałby swego urzędu, gdyby wyższe sfery były przekonane, że popełnił coś takiego, z czego można mu zarzut uczynić!“

Charakterystycznem jest w tej

wyprawie aneksyonistów po głowę Kuehlmanna,

że aneksyonistyczna polityka tego aneksyonistycznego ministra (Brześć!!) wydaje się im skandalicznie umiarkowaną i niedostateczną!

Na terenach wojny.

Na Zachodzie.

Biuletyn niemiecki wieczorny:

„Z frontów bojowych nic nowego“.

Na polach bitwy nad Somme ograniczała się czynność bojowa do walk miejscowych. Na północny-wschód od Bailleul wojska niemieckie szturmowały wzgórza pod Vleugelhoeck.

Na zachód i na półn. zachód od Bailleul odparto kontrataki angielskie.

W Finlandyi.

Zajęto węzłowy punkt kolejowy Nywinga i Ruchimachi. Posunięto się na północ od Lakti.

Na Krymie.

Zajęto Simferopol na Krymie.

O front włoski.

„Echo de Paris“ donosi z Rzymu, że w Trentino zauważono wielkie przesunięcia wojsk. Z dnia na dzień oczekuje się wybuchu wielkiej ofenzywy austryackiej, o ile nie powrócą w górach mrozy i śnieg.

„Zemsta za Chełmszczyznę".

Z „rewelacyj" „Mittagsztg.".

Śród różnych potworności, które wypisuje prasa wiedeńska na temat byłych zajść w Krakowie — prym zdobyła sobie chyba „Mittagszeitung", która dostrzegła w tem zemsty... za Chełm (sic!).

Ekscesów bowiem miał się dopuszczać „inteligentny motłoch", „kwiat narodu" — jak się wyraża ów dziennik; przygotowaniem zaś było to, że już w pochodzie demonstracyjnym z racyi Chełmszczyzny, na którego czele kroczył prócz innych dygnitarzy... namiestnik (!) — rozrzucano odezwy antysemickie.

Gdzie Krym, gdzie Rzym — jak mówi przysłowie — gdzie Chełmszczyzna, a co z nią wspólnego ma Kazimierz? — to „wyjaśnia" owa „Mittagszeitung" tem, iż... ludność żydowska „czuje po niemiecku" i stoi za ideą „wiernosprzymierzeńczą".

Ale co w tem wszystkiem jest najbardziej zdumiewające — pomijamy takie zwroty, jak przytaczanie jakichś domniemanych słów arc. Fryderyka pod adresem Galicyi, iż „koło Dziedzic zaczyna się kraj nieprzyjacielski" — to insynuowanie polskim przedstawicielom społeczeństwa,iż „polegano na cenzurze" i sądzono, że swoją winę się ukryje.

Pisać tak, gdy z cenzurą prowadzona jest ze strony polskiej i o to właśnie walka, jest przecież czemś czelnem!

I rzeczywiście, sytuacyę widzimy niezwykłą: z jednej strony cenzura nie pozwalała prasie działać ani informująco, ani uspokajająco — z drugiej strony te jej zakazy wyzyskiwane są teraz tak, jak gdyby owa cenzura szła była na rękę prasie i społeczeństwu i ku zadowoleniu miejscowemu nie pozwalała właśnie nic pisać!

Słowem społeczeństwo polskie ma dostawać razy nawet — za cenzurę, nie tylko pośrednio, gdyż brak autentycznych danych w prasie krakowskiej, daje „carte blanche" fantazyom różnych „Mittagsztg.", ale i bezpośrednio — jak to powyżej widzieliśmy.

Losy legionistów polskich.

Wyjaśnienia ministra obrony krajowej.

Na onegdajszem posiedzeniu komisyi wojskowej minister obrony krajowej Czapp, odpowiadając na zapytanie członków Koła Polskiego w sprawie rozwiązania Polskiego Korpusu Posiłkowego, rzekł, co następuje:

„Przy wykonywaniu rozwiązania polskiego korpusu posiłkowego miarodajną była zasada, żeby wszyscy byli członkowie tego korpusu austryackiej, względnie węgierskiej przynależności państwowej traktowani byli na równi z osobami siły zbrojnej.

Wszystkie poddane organy mają polecenie przy obchodzeniu się z byłymi legionistami trzymać się najdokładniej postanowień dla członków siły zbrojnej.

Aresztowanie byłych legionisów w głębi kraju może w zasadzie nastąpić tylko wtedy, jeżeli nie zdołają się wylegitymować jako byli legioniści, względnie jeżeli się ich przydybie z dokumentami podróży nielegalnie wystawionymi. Wszyscy inni byli legioniści będą traktowani na równi z członkami siły zbrojnej, przydzielonymi do ciał uzupełniających, mają przeto równe prawo do przysługujących tym członkom ulg (wolny wychód i t. d.)

Ministerstwo obrony krajowej w najbliższym czasie zarządzi, żeby byli legioniści jeszcze nie wyszkoleni wojskowo, lub wyszkoleni niedostatecznie, tacy, których sąd uwolnił, lub przeciw którym wstrzymano postępowanie sądowe, nie byli trzymani w areszcie, lecz żeby ich po stawieniu się do popisu, odsyłano do ich ojczystych ciał uzupełniających celem dalszego wyszkolenia. W tym samym celu należy odsyłać do odnośnych ciał uzupełniających wojskowych (landwery) także byłych legionistów, którzy dotychczas przydzieleni byli do grup ćwiczebnych armii nad Soczą. Po ukończonem wyszkoleniu będą tacy byli legioniści przydzieleni do grup wyszkolenia w obrębie armii nad Soczą. Byli członkowie legionów, już albo jeszcze nie obowiązani do służby wojskowej, którzy dotychczas znajdują się w Huszt i w okolicy, z mocy rozkazu komendy naczelnej z 31 marca b. r., nie mają być posłani do armii nad Soczą, lecz mają być odsyłani wprost do ojczyzny.

Byłym oficerom legionowym, o ile nie mają c. i k. (ck. i królewsko-węgierskiej) szarży oficerskiej, przyznano szereg ulg, jak np. natychmiastowe zamianowanie feldfeblami, skrócenie czasu wyszkolenia w szkole dla oficerów rezerwowych, wliczenie czasu służby przy mianowaniach na chorążego rezerwy (landszturmu), użycie obowiązanych do landszturmu lekarzy legionowych jako obowiązanych do landszturmu lekarzy cywilnych, użycie podporuczników (chorążych) sanitarnych legionowych jako medyków z odznakami, przysługującymi jednorocznym ochotnikom, ulgi przy wyznaczaniu na oficerów landszturmowych i t. p.

Byli oficerowie legionowi wstępujący do służby w armii polowej, otrzymują krótki urlop według ogólnych postanowień dla członków siły zbrojnej.

Samo przez się rozumie się, że byłym legionistom, pociągniętym do służby wojskowej, dawać się będzie urlopy na studya, według postanowień obowiązujących dla członków siły zbrojnej.

Byli członkowie polskiego korpusu posiłkowego polskiej przynależności państw. będą oddani do rozporządznia polskiej sile zbrojnej. Odesłanie ich do Królestwa Polskiego, względnie ich przydzielenie do formacyi polskiej siły zbrojnej nastąpi, skoro tylko ustalona będzie stacya oddawcza w Królestwie Polskiem.

Poddani państwa niemieckiego odesłani będą przez Bogumin do Raciborza do tamtejszej niemieckiej komendy powiatowej.

Poddanych republiki wielkorosyjskiej i ukraińskiej należy w celu przyszłej repatryacyi odtransportować a) do obozu internowanych w Maros Vasarhely, o ile znajdują się w krajach korony węgierskiej, b) do stacyi wychodźczej w Oświęcimiu, o ile przebywają w Galicyi i na Bukowinie, c) z innych części Austryi do Drosendorf, względnie do Weithofen nad Litawą, d) tych, którzy przebywają w obrębie c. i k. sądu wojskowego w Lublinie, zostawić tamże.

Poddani włoscy, amerykańscy i innych państw nieprzyjacielskich mają być instradowani do obozu internowanych w Kastenau pod Lincem.

Osobista swoboda byłych legionistów, internowanych w Huszt i w okolicy, będzie oczywiście ograniczoną tylko na czas wytoczonego przeciw nim postępowania sądowego i to tylko o tyle, o ile to jest przewidziane w ramach przepisów dla członków siły zbrojnej.

Dr Szterenyi, zbawca Węgier.

Nowy prezydent ministrów.

Węgry otrzymały więc nowego człowieka, który ma je poprowadzić na drogę świętej zgody w reformie wyborczej.

Zbawcza ta postać, na którą są zwrócone oczy nie tylko Węgier, lecz i całej monarchii, to nie tylko zbawcza, lecz i ciekawa postać.

Jestto pan dr Józef Szterenyi, były minister handlu w gabinecie Wekerlego.

Jeśli ktoś zna bajeczkę o nietoperzu, ten łatwo zaznajomi się z politycznym charakterem i dotychczasową działalnością tego męża stanu, którego monarcha wybrał dla uspokojenia wzburzonych umysłów w państwie św. Stefana.

Był już ultra liberałem, był sekretarzem Franciszka Kossutha i głównym macherem ówczesnego rządu koalicyjnego na Węgrzech, był i w gabinecie Wekerlego. A że w Austro-Węgrzech wszystko jest możliwe — został więc wreszcie i prezydentem ministrów.

Obecnie Szterenyi jest typowym przedstawicielem polityki węgierskiego świata kapitalistów, oraz jest narzędziem tej klasy dorobkiewiczów, która wraz z klasą rządzącą oligarchów węgierskich, jest kamieniem na drodze rozwoju węgierskiej idei sprawiedliwości i demokracyi.

I taki człowiek ma dać ludowi madziarskiemu demokratyczną reformę wyborczą? Utrzymanek plutokracyi, żołdak kapitalizmu, ma wywalczyć demokracyi jej prawa i drogę?

Zapowiada się najpierw konieczność natychmiastowej reformy wyborczej do sejmu i wskutek tego usuwa się Tiszę, który jest jej przeszkodą, teraz zaś odsuwa się konieczność reformy na plac dalszy — Tisza znów u steru.

Odwraca się najpierw od kapitalistów, uważając ich wpływy za zgubne — obecnie rzecz ma się naodwrót!

Gdzie jest więc konsekwencya?

Problem bądźcobądź ciekawy i bez dalszych komentarzy...!!

Naprężenie w stosunkach Niemiec z Holandyą.

Żądania niemieckie a obawy holenderskie.

O rokowaniach między Niemcami a Holandyą donosi „Voss. Ztg.":

Rząd niemiecki postawił w ostatnich czasach rządowi holenderskiemu szereg żądań, które głównie dotyczą swobody żeglugi, dania do dyspozycyi wagonów, oraz bliskich układów między Holandyą a państwami koalicyi w sprawie tonaży i dowozu środków żywności.

Dziennik zauważa: Jeżeli holenderska prasa w ostatnich dniach mówiła o naprężeniu między Niemcami a Holandyą, było to prawdą. Należy się jednak spodziewać, że przesilenie zostanie załatwione wyrozumiałą zgodą Holandyi na sprawiedliwe życzenia Niemiec.

Amsterdamski „Het Vaterland" pisze:

Nasze stosunki do Niemiec zaczynają w ostatnich dniach budzić obawy. Niema wprawdzie jeszcze mowy o ostrym konflikcie, ale są fakty, które dają do myślenia. Gdyby w Berlinie wzięły górę nastroje, nie liczące się z prawami naszej suwerenności, to cały nasz naród, silny w poczuciu swego dobrego prawa, wyciągnie stąd jedynie możliwą konsekwencyę i będzie według tego działał.

Z ostatniej chwili.

Prof. Lammaschowi proponowano utworzenie gabinetu?

Przed kilku dniami ogłosił „Journal de Geneve" wiadomość o ofiarowaniu znanemu pacyfiście prof. Lammaschowi misyi utworzenia gabinetu austryackiego. Jak się „Muenchner Neueste Nachrichten" z Wiednia dowiaduje, odpowiada informacya szwajcarska rzeczywistości. W drugiej połowie ubiegłego roku pragnął cesarz Karol przez powołanie prof. Lammascha rozpocząć akcyę równolegą do pokojowej rezolucyi większości Sejmu Rzeszy niem.

Nowy przeciwnik mocarstw centralnych.

Biuro Reutera donosi, że rzeczpospolita Guatemala, znajduje się od 23 b. m. w stanie wojny z Niemcami i ich sprzymierzeńcami, walcząc o prawa ludzkości i o zgniecenie pruskiego militaryzmu.

Socyaliści francuscy żądają zgromadzenia narodowego.

Francuska partya socyalistyczna ma rozważyć kwestyę zwołania zgromadzenia narodowego, ze względu na to, że obecne przedstawicielstwo narodu nie wydaje się ludowi francuskiemu odpowiednie. Wiadomość tę przynosi „Humanite".

Milczący Sejm alzacki.

„Vorwaerts" donosi: Parlament niemiecki zajmie się zapewne wypadkami, których widownią był Sejm alzacki. Nikt w tym Sejmie — jak donosi „Stuttgarter Beobachter" — nie zabierał głosu ani przy sposobności wyboru prezydenta, ani z powodu mowy podsekretarza stanu Koehlera, gdyż namiestnik jeszcze przed zwołaniem Sejmu oświadczył, że posłom nic nie wolno mówić o przyszłości kraju. Wybierano z protestem i milczano z protestem, ponieważ nikomu nie wolno było mówić.

Wybory w Danii.

Według ostatnich telegramów do folkethingu wybrano dotychczas 39 socyalistów, 32 radykałów (popierających obecne ministeryum), 23 konserwatystów i 45 członków lewicy (przeciwników obecnego rządu). Niewiadomy jeszcze rezultat z wysp Farroe.

KRONIKA.

Kraków, czwartek 25 kwietnia.

Mylnie skierowane do c. i k. Komendy wojskowej (Militaerkommando) prośby rodzin osób, odbywających służbę wojskową w sprawach służbowych lub prywatnych (urlopy, przeniesienia i tp.) — należy wnosić przez samego interesowanego żołnierza ustnie przy raporcie w jego kompanii (batalionie) u bezpośredniego przełożonego oddziału.

Stowarzyszenie robotników piekarskich urządza zgromadzenie w niedzielę, 28 bm. o g. 10 rano w sali Związku (Dunajewskiego 5).

Zgon wybitnego lekarza. Zmarł we Lwowie zwyczajny profesor ginekologii na uniwersytecie lwowskim radca dworu dr Antoni Noga Mars.

Pułk. Preusker, znany z wypadków kaliskich na początku wojny, zginął na polu walki. Miał order „Pour le Merite".

Z Lublina donoszą, że osławiony Oezeg skupuje masami po cenach maksymalnych we wszystkich powiatach kaszę, słoninę, jaja, masło etc. i wagonami wywozi do Wiednia. Z pow. Krasnostawskiego wywozi 1200 świń miesięcznie.

Polityka Niemców austryackich.

Wiedeń, 22 kwietnia.

W polityce austryackiej sytuacya na razie niezmieniona. Wzburzenie wśród Niemców austryackich coraz bardziej się wzmaga. Wczorajszy „Fremdenblatt" zawiera wiadomość o niezwykłej rezolucyi niemieckich stowarzyszeń w Grazu z powodu ustąpienia Czernina, która uległa konfiskacie. Przeciw jej autorom prokuratorya państwa wytoczyła dochodzenie o obrazę majestatu (par. 63 u. k.).

Tensam „Fremdenblatt" zawiera gwałtowną napaść na rząd Seidlera-Toggenburga; oskarża go o popieranie żywiołów wrogich państwu kosztem Niemców; jako przykład przytacza Tryest, gdzie rząd zamiast dążyć do zaustryaczenia (czytaj zgermanizowania) głównego portu monarchii popiera jego słowenizacyę i temsamem jako antidotum słabnącej irredenty włoskiej krzewi daleko niebezpieczniejszą irredentę południowo-słowiańską.

Na prowincyi posłowie niemieccy odbywają zgromadzenia, na których zapadają bardzo ostre uchwały z powodu dymisyi Czernina i obecnego kursu rządowego w Austryi. Np. znany „Obergalgenbaurat" Heine w mowie swej wywodził, że sytuacya uległa dzięki zwycięskiemu pokojowi (Siegfrieden) na wschodzie radykalnej zmianie od czasu obrad nad prowizoryum budżetowem. Teraz Niemcy są tuzem (Deutschland ist Trumpf) i do tego musi być także polityka monarchii dostosowana. Tymczasem rząd Seidlera opracował projekt reformy konstytucyi, urzeczywistniającej w zupełności idee dra Rennera; projekt ten, zdaniem pos. Heinego, jest dla Niemców całkiem nie do przyjęcia. Ażeby tę burzę uspokoić ze strony miarodajnej raz w raz ponawiają się oświadczenia, że dotychczasowy kurs w polityce wewnętrznej i zewnętrznej nie ulegnie zmianie. Niemcom to jednak nie wystarcza, żądają czynów a nie słów, nominacyi zaś Buriana za taki czyn bynajmniej nie chcą uważać. Wtóruje im echo z Rzeszy. Prasa niemiecka z Rzeszy z początku stosowała taktykę „faire bonne mine au mauvais jeu" (robić dobrą minę przy złej grze) i uznała nominacyę Buriana za wyraz niezachwianej wierności sprzymierzeńczej Austro-Węgier, obecnie atoli coraz wyraźniej daje odczuć swe niezadowolenie z osoby bar. Buriana i podkreśla z naciskiem charakter prowizoryczny jego rządów na Ballplatzu.

Znaczącym jest fakt, że podczas, gdy bar. Burian pierwszego dnia po objęciu urzędowania wystosował telegram powitalny do kanclerza Rzeszy, ten ostatni odpowiedział dopiero po trzech dniach, kładąc główny nacisk na współdziałanie militarne Austro-Węgier z Niemcami w obecnych czasach.

Dzisiejsze dzienniki przyniosły też wiadomość nieoficyalną o wielkich masach wojsk austro-węgerskich w Belgii (o czem już w depeszach donosiliśmy. — Red. „Naprz.)

Listy warszawskie.

Przed ogłoszeniem nominatów do Rady Stanu. — Z Podlasia. — Stosunki z wojskiem polskiem w Rosyi. — Powrót uchodźców.

Warszawa, 23 kwietnia.

Lada dzień mają być ogłoszone nazwiska członków Rady Stanu z nominacyi. Krążą już listy kandydatów, wysuwanych przez poszczególne stronnictwa, ale nie powtarzam ich, gdyż brak im cech autentyczności. W każdym razie pogłoski, jakoby do Rady Stanu mieli wejść z nominacyi jacyś przedstawiciele — i to wybitni — z lewicy, nie polegają na prawdzie. Co więcej, prócz sympatyków Polskiego Stronnictwa Ludowego, wybranych na „Paradebauerów" przez niektóre sejmiki (Skup z Siedleckiego, Krzywkowski z Płockiego) wielu ma złożyć mandaty wobec stanowczej postawy zorganizowanej masy chłopskiej.

Podobno wśród nominatów, mających zasiąść w Radzie Stanu, mają się znaleźć przedstawiciele tych części Królestwa, w których nie można było odbyć wyborów. Chodzi tu przedewszystkiem o Podlasie, gdzie niema ani sejmików, ani rad miejskich, ani jakichkolwiek innych ciał, mogących tę część kraju reprezentować.

Z Podlasa dochodzi tu wogóle bardzo mało wiadomości wobec zupełnego odcięcia tej części kraju od reszty Królestwa. W każdym razie wieści o obejmowaniu administracyi przez komisarza ukraińskiego, Skoropys-Joltuchowskiego, które przed paru tygodniami nadeszły, okazały się przedwczesnemi. Ingerencya tego pełnomocnika Rady Centralnej, rezydującego w Brześciu, wyraziła się tylko w pewnych krokach przygotowawczych dla powrotu uchodźców z Rosyi, ale i ta sprawa znajduje się dopiero w stadyum zalążkowem. Agitatorzy ukraińscy, którzy na Podlasiu działali (zupełnie bezskutecznie zresztą) od roku, na jakiś czas zostali wycofani na Ukrainę. Obecnie część ich wróciła. Chodzą uzbrojeni, ale przeważnie nic nie robią, czegoś oczekując. Stosunek ludności do nich jest w dalszym ciągu nieufny. Uważani są zwykle za szpiegów.

Niedawno rozlepiono po wsiach i miasteczkach Podlasia ogłoszenie urzędowe, orzekające, że „wszelkie zajmowanie się polityką lub jakiekolwiek prowadzenie propagandy bez pozwolenia miejscowej komendantury będzie surowo karane — aż do kary śmierci włącznie.

Między sferami rządowemi a wojskiem polskiem w Rosyi nawiązuje się coraz ściślejsza łączność. Ostatnio przybyli do Warszawy podporucznik Wł. Raczkiewicz i chorąży Henr. Lewandowski, którzy przywieźli Radzie Regencyjnej informacye o stanie wojska polskiego na Ukrainie. Informacye te stały się punktem wyjścia dla instrukcyj, jakie rząd polski wysłał do korpusu, obecnie posuwającego się za Dniepr w okolicach Czerkas. Chodzi tu, zdaje się, o ujednostajnienie sytuacyi II korpusu z położeniem I-go (Dowbor-Muśnickiego), który w zasadzie uznał władzę naczelną gen. Beselera.

Do Mińska Mazowieckiego przybyła pierwsza (a jak twierdzą dobrze poinformowani, ostatnia) partya żołnierzy z I korpusu. Są to najstarsi żołnierze, przeważnie inwalidzi, którzy będą odesłani do domów. Wogóle coraz więcej powraca do kraju uchodźców, ale nie wszystkim udaje się dostać do rodzin. W tych dniach np. na dworcu Wiedeńskim stanęła partya uchodźców, licząca 1.000 osób. Ale kiedy delegat Rady Głównej Opiekuńczej zjawił się tam, w celu przedsięwzięcia odpowiednich kroków, oświadczono mu, że uchodźców już niema, gdyż „zgłosili się wszyscy dobrowolnie do robót w Niemczech"...

Zastępca.

Poprawka do rozkazu generał-feldmarszałka Eichhorna.

Z powodu wydrukowanego w Nr. 49 „Kijowskiej Myśli" (znanego naszym czytelnikom) rozkazu generał-feldmarszałka Eichhorna redakcya „Kij. Myśli" otrzymała od zarządu sztabu przy armii generała Eichhorna list następujący:

„Wydrukowane w nr. 49 gazety Pańskiej tłumaczenie rozkazu do armii generała Eichhorna z powodu zasiewów wiosennych zawiera w 3 punkcie zasadniczy błąd.

Słowa: „Tam, gdzie włościanie nie mogą zasiać całej ziemi na wsi, a gdzie jeszcze się znajdują obywatele rolni, to ci ostatni powinni postarać się o obsianie ziemi, co jednak nie powinno przeszkodzać prawnemu podziałowi ziemi przez komitety rolne pomiędzy włościan.

Włościanie w tych wypadkach nie powinni przeszkadzać obywatelom w obsiewaniu pól."

Przetłómaczono: „Tam, gdzie włościanie nie mogą zasiać całej ziemi we wsi, a gdzie jeszcze znajdują się obywatele rolni, to ci ostatni powinni postarać się o obsianie ziemi i w tych wypadkach komitety rolne nie mogą odbierać ziemi o obywatela dla sprawiedliwego podziału jej pomiędzy włościan. Włościanie w żaden sposób nie mogą przeszkadzać obywatelom w obsianiu pól."

Wówczas, gdy rozkaz do armii stanowczo podkreśla, że wojska niemieckie nie powinny w żaden sposób wtrącać się w sprawy podziału przez komitety rolne ziemi pomiędzy włościan, w podanym przez Pana tekście sprawa przedstawia się wręcz odwrotnie.

Major sztabu generalnego Hasse.

Z Ukrainy.

Wieści o ustąpieniu Holubowicza.

Dzienniki polskie z Kijowa donoszą pod datą 16 kwietnia: Rozeszła się pogłoska ze sfer urzędowych, że szef rządu ukraińskiego prezes ministrów Hołubowicz usunąć się ma wkrótce ze swego stanowiska. Gdyby to nastąpiło, największe szans prawdopodobnie miałaby kandydatura na ten posterunek p. Skoropis-Joltuchowskiego, obecnego komisarza Chełmszczyzny.

Rada ministrów przyjęła uchwałę o rozszerzeniu władzy komisaryatu chełmskiego na cały Wołyń zachodni w granicach okupacyi.

Wartość układu brzeskiego.

„Vorwaerts" o niemieckim planie przyłączenia Estonii i t. d. do Prus.

Dzień po dniu słyszy się o posuwaniu się wojsk niemieckich pod różnymi tytułami prawnymi w głąb terytoryów byłego rosyjskiego państwa. Z tych terytoryów bezsprzecznie Estonia i Inflanty **według układu brzeskiego są częścią rosyjskiej republiki** i policya niemiecka ma spełniać w nich funkcye nadzorcze tylko do czasu, gdy zostanie zapewniony porządek państwowy. Tymczasem, jak wiadomo z telegramów, planowane jest przyłączenie Inflant i Estonii do Niemiec i w tym duchu wypowiedziały się najbardziej miarodajne czynniki rządowe.

„Vorwaerts", powołując się na najświeższe oświadczenie kanclerza w tej mierze, protestuje przeciw zamierzonej aneksyi, skoro nawet traktat brzeski, narzucony Rosyi przemocą, nie narusza prawnopaństwowego stosunku tych krajów do Rosyi i skoro one zostają według niego — abstrahując od czasowej okupacyi — pod zwierzchnictwem rosyjskiej republiki, jak to zresztą wyraźnie stwierdził w parlamencie podsekretarz stanu dla spraw zagranicznych, Bussche-Haddenhausen.

Rząd niemiecki — pisze organ soc. większości, — powołuje się na deputacye znikomej ilościowo części ludności, klasy posiadającej, która „w imieniu" Estończyków i Inflantczyków wyraziła życzenie przyłączenia tych krajów do Niemiec; według praw międzynarodowych ma to taki sam charakter,

jak gdyby np. kanclerz przyjął jakąś deputacyę Niemców austryackich i przyrzekł poparcie ich ewentualnym życzeniom przyłączenia Austryi niemieckiej do Niemiec.

Sprawa — mówi „Vorwaerts" — przy całej swej ogromnej powadze ma także pewne komiczne zabarwienie. Nigdy jeszcze dotychczas nie pojmowano zawartego układu tak, że **jedna strona może go poprostu rewidować bez względu na stronę drugą.**

Zgromadzenie kolejarzy w Żywcu.

(Koresp. „Naprzodu").

Wskutek przeniesienia do Przemyśla przewodniczącego tut. grupy tow. Biłyka i jego zastępcy — odbyło się 28 marca br. walne zgromadzenie, na którem dokonano nowego wyboru wydziału, do którego weszli: A. Pawica stacyomistrz jako przewodniczący, Sobczyński maszynista jako zastępca przewodniczącego; członkami zarządu pozostali tow. Wątor, Nowak, Inglot, Kłamut. Komisyę szkontr. tworzą tow. Matuszczak, Nowotny. Głównym kasyerem tow. Inglot, inkasentem dla ogrzewalni tow. Wątor, zaś inkasentami dla przestrzeni Sucha—Żywiec—Zwardoń tow. Inglot i Grzyb.

Po omówieniu spraw dotyczących aprowizacyi i omówieniu stosunku tut. grupy do tworzącej się L. O. K., do której tut. grupa głównie z powodu prowokującego postępowania p. radcy Gajewskiego z podwładnym personalem — przystąpić nie chciała, podniesiono konieczność należenia każdego zorganizowanego kolejarza

zarazem do organizacyi politycznej i wyrażano życzenie, by ani jednego kolejarza w tej organizacyi nie zabrakło. — Z radością skonstatowano niesłychany tutaj jeszcze fakt, że liczba członków grupy wzrosła z 36 przed wojną a 16 podczas wojny do przeszło 200 i jest nadzieja, że wzrastać będzie w dalszym ciągu.

Wreszcie postanowiono prosić redakcyę „Naprzodu" i „Prawa Ludu", by wedle możności popierały w jaknajwiększej mierze interesa kolejarzy.

Wszelkie pisma i korespondencye w sprawach organizacyi i partyjnych kolejowych uprasza się kierować pod adresem tow. Andrzej Pawica, Żywiec, kolej.

Najazd paskarzy na Piotrków.

Z Piotrkowa otrzymujemy następującą korespondencyę:

Życie tu kwitnie; setki paskarzy z Łodzi, Warszawy i Częstochowy zalega chodniki i ogród kolejowy; restauracye, kina i gabinety przepełnione; pieniądz z rąk tej bandy płynie obficie, zarażając swym jadem ludność miejscową. Szewcy obecnie za parę butów żądają od 200—300 rubli, gdy jeszcze przed miesiącem płacono 100—150; krawcy za ubranie marynarkowe od 350—750 rb. i t. d. Naturalnie właściciele domów nie pozostali w tyle i wszyscy solidarnie w mieście podnieśli komorne od 40 do 100 proc. Przecież paskarze mogą płacić — że zaś paskarzy jest 200—300, a pozostałej ludności tysiące, na to lichwiarze nie zważają. To też całe setki rodzin inteligentnych cierpi tu nędzę, żyjąc kartoflami i solą i posługuje się jedną parą butów lub jednem okryciem dla całej rodziny; cierpią i giną, czekając, kiedy nareszcie Rada miejska przestanie mówić, a wystąpi czynnie przeciwko bandzie paskarzy, zarówno przyjezdnych, jak i miejscowych.

Z miasta i z kraju.

„Obuwie dla robotników pracujących w przemyśle wojennym". Towarzystwo rozdziału skór we Wiedniu trudni się dostarczaniem obuwia robotnikom pracującym w przemyśle wojennym. Ponieważ dotychczas robotnicy w Galicyi otrzymali niespełna 1 proc. ogólnego kontyngentu, przeto Centralne Biuro dla przemysłów skórniczych C. O. G. Kraków, Rynek 32 wzywa wszystkie zakłady pracujące dla przemysłu wojennego, jakoteż wszystkie kopalnie nafty i węgla w Galicyi, by bezzwłocznie zgłosiły pod adresem Biura ilość zatrudnionych robotników, jakoteż dotychczasowy przydział obuwia, celem podjęcia odpowiednich kroków."

Zebranie metalowców z fabryk krakowskich odbyło się w niedzielę w Związku. Zebranie uchwaliło rezolucyę nast.:

1. Konferencya wzywa Klub polskich posłów P. P. S. D., a specyalnie posła tow. dra Liebermanna, jako członka komisyi wojskowej, aby bezwzględnie zwalczał rządowy projekt ustawy o służbie pomocniczej.

2. Konferencya wzywa Klub polskich posłów P. P. S. D., aby celem zwalczenia tego projektu przeprowadził walkę przeciwko niemu razem z innymi klubami socyalistycznymi.

3. Konferencya wzywa prasę partyjną, polityczną i zawodową, aby projekt rządowy szczegółowo omówiła i przedstawiła robotnikom jego niebezpieczeństwo.

Komitet Miejscowy i Grupa miejscowa kolejarzy w N. Sączu zwracają uwagę na uchwałę powziętą, że poszczególni towarzysze partyjni, żądający od posłów interwencyi parlamentarnej, muszą zaopatrzyć się w upoważnienie Komitetu lub Grupy.

Komitet Opieki nad internowanymi i zwolnionymi legionistami podaje do wiadomości, że dnia 11 grudnia 1917 r. otrzymał za pośr. red. „Kultury" od Sekcyi Kopenhaskiej P. P. S. kwotę 81 K 10 h, pokwitowaną asygnatą nr. 199.

W Kollegium wykładów naukowych (Rynek, A-B 39).

Czwartek: Pro. Gerard Feliński: Seminaryum Wyspiańskiego — o g. 6 wiecz. — Red. Kazimierz Czapiński: J. M. Guyau: O literaturze pięknej.

Repertuar teatru im. Jul. Słowackiego.

Czwartek: „Głuszec" Krzywoszewskiego.

Repertuar teatru ludowego.

Czwartek: Koncert Willy Burmestra.

Przedstawienie robotnicze w teatrze dworskim w Wiedniu (Burgteater) — jak podaje komisya związków zawodowych — odbędzie się we środę 1 maja.

Zagadkowa gazeta. „Venkov" donosi, że przed niedawnym czasem poczęła wychodzić w Wiedniu gazeta, przeznaczona dla kół wysokiej arystokracyi i sfer finansowych, oraz wielkiego przemysłu. Tytuł tej gazety brzmi: „Salon Polityczny". Dziennik ten wychodzi tylko i wyłącznie dla wyżej oznaczonych sfer, wśród których figurują rozmaici członkowie Izby panów. „Salon Polityczny" nie jest dostępny dla szerszego ogółu. Tendencye polityczne pisma wyłuszcza wstępny artykuł, pióra hr. Thun-Salm. W pierwszym numerze dziennika znachodzą się ciekawe wiadomości o mającem nastąpić exposee hr. Czernina w komisyi dla spraw zagranicznych delegacyi austryackiej.

Usuwanie pastorów Polaków z urzędów. Gazety warszawskie donoszą o walce, jaka się toczy w gminach protestanckich Królestwa o ich germanizacyę. Pastorzy polscy, jak np. w Łomży pastor Paschke, pod pozorem polonizowania i podniecania do oporu przeciw Niemcom, są usuwani z posad. Rozpoczęła się propaganda wszechniemiecka za wykupieniem polskich majątków oraz kolonizowania ich Niemcami, zwłaszcza w pasie granicznym. Usunięcie pastora Paschkego wywołało silną demonstracyę jego parafian w Łomży, zaprzeczających w sposób stanowczy, jakoby uprawiał on jakąkolwiek agitacyę w kościele. Mimo to przysłano na jego miejsce pastora niemieckiego, Pichlera, który przy pomocy łódzkiego Schulvereinu organizuje już szkołę w duchu germanizacyjnym.

Hrabia złodziejem. Dzienniki warszawskie donoszą, że w Warszawie okradziono kantor bankierski przy ul. Marszałkowskiej, a śledztwo wykryło, że dopuścili się tego dwaj uczniowie renomowanych zakładów naukowych, synowie zamożnych rodzin, zostający pod kierownictwem pierwszorzędnych guwernerów, mianowicie 18-letni hr. Zdzisław Zieliński, uczeń 6-tej klasy gimn. im. Mikołaja, uczeń 6-tej klasy gimn. im. Mikołaja Reja i 17-letni Edward Szawłowski, uczeń 7-mej klasy szkoły Rontalera. Przy pierwszym znaleziono 845 marek gotówką, przy drugim 145.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).